

Juliusz Słowacki

Testament mój

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami;
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny:
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami,
A jak gdyby tu szczęście było, idę smętny.
Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia:
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie, jak dźwięk pusty, trwać przez pokolenia.
Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode,
A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę...
Ale kiedyś, o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny, pozna, kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,

Lecz świetnościami moich dawnych przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą

I biedne serce moje spalą w aloesie,

I tej, która mi dała to serce, oddadzą:

Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siedą przy pucharze

I zapiją mój pogrzeb — oraz własną biędę:

Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,

Jeśli Bóg mnie uwolni od męki, nie przyjdę...

Lecz zaklinam: niech żywi nie tracą nadziei

I przed narodem niosą oświaty kaganiec;

A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,

Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!

Co do mnie — ja zostawiam małą tu drużbę

Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;

Znać, że srogą spełniłem, twardą Bożą służbę,

I zgodziłem się tu mieć nieplakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi

Iść?... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?

Być sternikiem duchami napełnionej łodzi

I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,

Co mi żywemu na nic, tylko czoło zdoła;

Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,

Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.